

DZIADOWSKIE MORZE

Jest nie tylko Morze Czarne, Białe lub Czerwone, ale jest i „morze dziadowskie”. Znają je dobrze mieszkańcy Białej i Zielonej Puszczy Kurpiowskiej. Przemierzał to specyficzne morze sam lirnik mazowiecki — Teofil Lenartowicz. W wierszu pt.: *Coś tam na Kurpiach* poeta pisał:

*Od Pułtusza do Myszynca
Jam dziadowskie przeszedł morze;
Kędy wicher kręci młyńca,
A poszumia w ciemnym borze,
Od Pułtusza do Myszynca...*

*O co pytasz, to ci powiem;
Do Pułtusza, do miasteczka
Znajoma mi każda steczka,
Wszystko dysze silnym zdrowiem.
O co pytasz to ci powiem.*

Dobrze znał T. Lenartowicz Puszczę Kurpiowską. Może nawet każdą jej ścieżkę. Tu bowiem spędził wiele lat swej młodości. Z licznych wędrówek po bezdrożach kurpiowskich zrodziły się wiersze, jak

Kurp, Kurpie, w których poeta opiewał życie ludu kurpiowskiego mieszkającego na dziadowskim morzu.

Dziadowskie morze — to syпки piasek, zalegający znaczne obszary obu puszczy kurpiowskich. Wicher kręci w nim owego młyńca, pędzi i przenosi z miejsca na miejsce. Słońce tak go rozpraża, że trudno przebyć piaszczystą pustynię bosą nogą. W czasie deszczu lotny piasek zamienia się w lepkie białe błoto, zwane w niektórych częściach Kurpiowszczyzny „pacią”. Od tego białego błota wywodzi się nazwa wsi Białebloto w powiecie wyszkowskim.

Nad brak uciążliwych piasków, trudnych do przebrnięcia niemal w każdej porze roku, w tych okolicach narzekać nie można. Utrudniają one życie tutejszym mieszkańcom, ale ileż w nich piękna i swoistego uroku. Bez dziadowskiego morza Puszczą Kurpiowska straciłaby wiele ze swojej egzotyki.

Biały piasek, białe błoto... Nad wszystkim dostojnie szumi od wieków Biała Puszczą.